

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Z powodu nieprzewidzianych trudności technicznych tygodnik nasz nie ukazał się w ubiegłą niedzielę. Jak najmocniej z tego powodu naszych P.T. Czytelników przepraszamy.

Wydawnictwo.

Nr 49-50 (187-188)

NIEDZIELA 9 grudnia 1962

Rok IV

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA



Drodzy Rodacy,

Otwierając tradycyjną zbórkę na Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia — pragnę przede wszystkim podziękować z głębi serca, za nadzwyczajny wysiłek jakiego dokonały wszystkie organizacje polskie na naszym terenie, w czasie zeszłorocznej zbórk jubileuszowej. Jak wiadomo, nasza Polska Misja Katolicka obchodziła 125-cio letnią rocznicę swej pracy na terenie Francji.

Wyznaję Wam, Drodzy Rodacy otwarcie i publicznie, że bez Waszej pomocy, bez Waszych ofiar złożonych na ten — Tydzień Miłosierdzia — nigdy nasza Misja we Francji nie byłaby w stanie wykonać swego postannictwa.

Oto w listopadzie tego roku minęło 15 lat, jak z woli Przełożonych, stanęłam na czele Polskiej Misji Katolickiej we Francji i przez te piętnaście lat, żadna instytucja, żaden rząd, nie dał nam ani grosza na Polską Misję Katolicką.

Obróć Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Gawliny, którego pomoc ułatwiła nam opłacenie lokatorskiego za mieszkanie i za biura w Paryżu, nikt, ale to absolutnie nikt, nie dał nam dosłownie ani grosza przez te długie i ciężkie 15-cie lat na Polską Misję Katolicką we Francji.

Cała nasza działalność, cała nasza akcja duszpasterska, charytatywna, organizacyjna, społeczna czy patriotyczna, opiera się na Waszych ofiarach Drodzy Rodacy.

Jeśli więc dziś, mimo tak wiatkowo trudnych czasów, nasza Misja Katolicka nie tylko istnieje, ale rozszerza stale swój zakres działania, to właśnie jest wasza zasługa. Zasługa nie tylko organizacji polskich, czy też Kompanii Wartowniczych, które specjalnie są hojne na ten Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego, ale jest to zasługa i tych rozsiadanych po francuskich wioskach naszych Rodaków, którzy swoją daninę przesyłają wprost do Misji lub do polskich pism na Emigracji z prośbą, aby te ich ofiary przekazać Polskiej Misji w Paryżu.

Wiem dobrze, że każda nasza kolonia polska jest obciążona różnego rodzaju składkami, ale wierzę, że każdy z Was rozumie wagę i doniosłość tej właśnie zbórk Chrześcijańskiego Miłosierdzia.

Tu nie chodzi o to, aby dawać wielkie sumy, ale żeby każdy ale każdy złożył choćby najdrobniejszą ofiarę na jaką go stać w tym poczuciu naszej łączności i naszej wspólnoty w wierze.

Niech ta zbórk będzie manifestacją naszej miłości bliźniego a miłość bliźniego nie leży w słowach lecz w czynie. Miarą tej miłości to jest to, cośmy gotowi uczynić dla drugich.

Niech ta zbórk będzie okazją do wyrównania długów wdzięczności jaki zaciągnęliśmy wobec Boga dla ludzi.

A jeśli naprawdę Drogi Rodaku nie stać cię na żadną ofiarę pieniężną, to jednak możesz wiele uczynić, jeśli w poczuciu Miłosierdzia Chrześcijańskiego odmówisz twój pacierz codzienny w intencji naszej Emigracji Polskiej we Francji.

Bo jednak mimo wzajemnego dziś dobrobytu nie brak jest i tu we Francji wśród naszej Emigracji ludzi biednych i nieszczęśliwych. Nie możesz im pomóc inaczej, to jednak możesz wysłuchać Mszy św. w intencji tych starców niezdolnych do pracy którzy zostali bez renty. Nie możesz im pomóc inaczej to jednak możesz zmówić różaniec w intencji tych chorujących co już latami leżą w sanatoriach bez poprawy zdrowia, w intencji tych wdów, którym przyniesiono rentę wystarczającą na kilka kilo ziemniaków, w intencji tych, których zły los wtrącił do więzienia i dziś są w rozpacz. Nie możesz im pomóc inaczej Drogi Rodaku to módl się za nami, bośmy naprawdę nie pukali do serc tych, którzy pomóc mogą.

Za każdy pacierz za każdą ofiarę ekla dam Wam z góry stokrotne BÓG ZAPŁAC i oddaie jak zawsze z całym zaufaniem w ręce Wasze tegoroczną zbórkę na — Tydzień Miłosierdzia. —

Ksiądz Kardynał Prymas Wyszyński w liście do Sekretarza Apostolstwa chorych pisze: „Światu dziś potrzeba serc płodnych miłości. Potrzeba wzięciu pracy serc. Potrzeba wielkiej krucjaty miłości, aby ulżyć doli ludzkiej...”
Paryż, w 1-sza niedzielę Adwentu 1962 r.

Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny
Dyrektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

PROBLEMY LITURGICZNE

„Osservatore Romano” z 24.X. zamieszcza wywiad z msgr. Van Bekkum, biskupem Ruteng w Indonezji.

Na wstępie dziennik pisze :

Misjonarze nie słyną na ogół z głębokich studiów. Zapracowani po uszy, zajęci bieżącymi trudnościami nie mają czasu na ślęczenie przy biurku. Są jednak wyjątki, a takim jest właśnie mons. Van Bekkum. Chociaż jego zainteresowania nie zrodziły się w bibliotece uniwersyteckiej, a w indonezyjskiej dżungli, gdzie od 25 lat prowadzi pracę misyjną — jest on niewątpliwie jednym z czołowych znawców spraw liturgicznych, a ostatnio członkiem Soborowej Komisji Liturgicznej.

Byłem antyliturgistą...

Jestem od 1936 r. misjonarzem w Indonezji — mówi o sobie mons. Van Bekkum. — Ale muszę wyznać, że od 1952 r. nie interesowałem się zbyt liturgią. Byłem nawet nieco „antyliturgistą” w tym sensie, że nie doceniałem znaczenia liturgii, która wydawała mi się jakąś nadbudową przeszłości...

Dopiero po roku od otrzymania sakry biskupiej, z okazji dłuższego pobytu w Europie zostałem niejako zdobyty dla liturgii. Spotkania z Ojcami Benedyktynami oraz analiza encykliki „Mediator Dei” rozbudziły moje zainteresowania dla spraw liturgicznych, a było to dla mnie prawdziwe objawienie!

Już przedtem — ciągnie dalej ks. bp Van Bekkum — zdawałem sobie sprawę z pewnych trudności w mojej pracy misyjnej, ale nie miałem nigdy czasu na pogłębienie własnej wiedzy liturgicznej. Po latach dopiero zrozumiałem, że liturgia była tym elementem, który pozwolił mi rozwiłać wiele trudności duszpasterskiej pracy misyjnej.

Chryścianizacja uroczystości pogańskich

Po powrocie do Indonezji zacząłem organizować pracę misyjną ze zrozumieniem znaczenia liturgii w życiu chrześcijan, a przede wszystkim jej rolę w życiu pogan, których chcemy nawracać.

Gdy poganin przyjmuje wiarę, to traci on całą spuściznę religijno-kulturalno-społeczną, odziedziczoną po przodkach, która stanowiła dlań do tej pory fundament jego życia, przekonań i działalności. I dla nas misjonarzy wielką trudnością było zrozumienie wartości tego, co traci poganin z chwilą stania się chrześcijaninem. Oczywiście, dajemy mu w zamian — wiarę. Ale

do niedawna nie dawaliśmy mu nic, co mogłoby zastąpić całe bogactwo kulturowe i liturgiczne pogaństwa. Nowo nawróceni czują się zubożeni przez fakt, gdy nie mogą wspólnie, w swym rodzinnym języku śpiewać w czasie Mszy św., gdy nie znajdują w liturgii chrześcijańskiej elementów podobnych do tych, które porzucili, elementów — bliskich im także z punktu widzenia estetyki i kultury.

Ludziom będącym na prymitywnym jesh-cze etapie rozwoju potrzebne są wspólne modlitwy i procesje, uroczystości zewnętrzne, potrzebna jest im symbolika.

Poganie zwracają się do swego bóstwa w sposób uroczysty. A w uroczystościach tych bierze udział cała wieś. Dlatego i my — wyjaśnia ks. bp Van Bekkum — wprowadziliśmy uroczysty sposób obchodzenia takich wydarzeń, jak chrzest, błogosławieństwo roli, błogosławieństwo nowej wsi, czy też uroczystego obchodzenia nowego roku, ślubów, pogrzebów itp.

Uroczystości te trwają 2 do 3 dni. Połączone są ze śpiewem, tańcem, procesjami, występami teatralnymi, ale wszystko to ma charakter religijny. Organizujemy wspólne modlitwy z kazaniem, akty ofiarowania płonów Bogu itp. Praktycznie są to więc uroczystości, które ludzie w Indonezji święcili dawniej. Obecnie dąży się do schryścianizowania ich.

Rozmówca ks. Van Bekkuma jest zdumiony. Jakże można chryścianizować obrzędy pogańskie?

Przede wszystkim — wyjaśnia ks. bp Bekkum — przez zniesienie wszelkiej amoralności tych obrzędów, a następnie przez wprowadzenie modlitw chrześcijańskich, wyrażanych jednakże w miejscowym dialekcie i w miejscowych formach modlitwy, a w końcu przez nadanie tańcom i śpiewom symboliki chrześcijańskiej.

Na pytanie czy ks. bp Bekkum przewod-

niczył tym uroczystościom — wielki znawca liturgii, a także niewątpliwie narodu, któremu przybliżyć chce Dobrą Nowinę Chrystusową — odpowiada :

— Oczywiście, przewodniczyłem tym uroczystościom i to nawet w mitrze i z pastorałem w chwilach szczególnie uroczystych.

— Nawet wtedy, gdy ludzie tańczyli? — pyta coraz bardziej zdumiony dziennikarz z „Osservatore Romano”.

— Oczywiście — odpowiada ks. bp Bekkum. — Przecież taniec wyraża uczucia ludzkiego serca. Nie chodzi tu oczywiście o nasze nowoczesne bale. Na Wschodzie taniec ma charakter religijny. Jest on niejako zaproszeniem do modlitwy. Dlatego nie mielibyśmy więc wykorzystać tak pojętego tańca dla wyrażenia naszych uczuć religijnych.

Następne pytanie dotyczy ewentualnego zachowywania elementów pogańskich w tych uroczystościach.

Ks. bp Bekkum wyjaśnia : Pogaństwo — to brak Chrystusa. Przyjęcie Chrystusa likwiduje pogaństwo. I dodaje: piękne są modlitwy pogan. Jeden z naszych misjonarzy wydał ostatnio tom tych modlitw. Zapewniam pana, że gdy czytałem te modlitwy, odnosiłem niejednokrotnie wrażenie, iż czytamy psalmy. Najpiękniejsze z nich dotyczą uroczystości ofiarowywania płonów rolnych Bogu, obrzędów małżeńskich, pogrzebowych itp.

Dostosowanie form liturgicznych do potrzeb lokalnych

Warto podkreślić, — oświadczył na zakończenie ks. bp Bekkum — że wszystkie tereny misyjne Indonezji otrzymały w 1960 r. przywilej używania miejscowego języka w śpiewach i modlitwach w czasie Mszy św. Wierni modlą się w czasie Mszy św. w swym rodzinnym języku, a kapłan — po łacinie. Wydaje mi się — podkreślił ks. bp Bekkum — iż to dostosowanie form liturgicznych do potrzeb i mentalności napół pogańskiej jeszcze ludności, ma kolosalne znaczenie.

EWANGELIA

NA II NIEDZIELĘ ADWENTU

wg św. Mateusza, rozdz. 10, 2-10

Onego czasu Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział mu: Tyś jest który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi coście słyszeli i widzieli. Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają ubogim głoszona jest ewangelia, a błogosławiony który się ze mną nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękki szaty obleczonego? Oto ci, którzy w miękki szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: i więcej niż Proroka. Ten jest bowiem o którym napisano: O t o p o s y ł a m a n i o ł a m e g o p r z e d o b l i c z e m t w o i m k t ó r y p r z y g o t u j e d r o g ę p r z e d t o b ą (Mt. III, 1).

Dwudziesty wiek, jest epoką ludzi młodych. Zaludnienie świata gwałtownie wzrasta. Glob ziemski żywi w tej chwili trzy miliardy dwieście milionów mieszkańców. W roku dwutysięcznym ludność według obliczeń, wynosiła będzie około sześciu miliardów. Zagadnienie więc przyszłe go oblicza ziemi, sprowadza się do podstawowego zagadnienia którym jest problem młodzieży. Młodzież bowiem będzie stanowiła lwią część ludzkości. Już dziś na wysokie stanowiska w świecie naukowym, politycznym czy religijnym wybijają się ludzie w o wiele młodszy wiek, aniżeli działo się to choćby przed ostatnią wojną. Młodzież dojrzeje szybciej zarówno fizycznie jak i duchowo. Oblicze więc bliskiego jutra uzależnione będzie od postawy i przygotowania młodzieży.

Święty Stanisław Kostka jest naszym Patronem. Choć żył on cztery wieki temu, postać Jego nie jest dla nas postacią świętego ze słodko wymalowanego obrazka! Dar świętości często czyni z ludzi żyjących w danej epoce postacie, które przerastają swoją epokę i stają się aktualnymi, żywymi wzorami wszystkich epok. Dlatego też zwracamy nasze oczy ku tej postaci naszego ideału zawsze żywego na dziś i na jutro.

Święty Stanisław Kostka żył w połowie szesnastego stulecia. Chryścijaństwo przeżywało wtedy ciężki kryzys. Po okresie rozprężenia obyczajów w epoce renesansu, po znanych walkach religijnych Reformacji Kościół przedsięwziął próbę odnowy swej struktury, próbę odnowy cywilizacji chrześcijańskiej przez zwołanie Soboru Trydenckiego. Znane są postacie biskupów polskich, które brały w tym soborze udział: — Jest nim Kardynał Stanisław Hozjusz, biskup przemyski Walenty Herburt i biskup sufragana gnieźnieński Stanisław Falęcki. Nowo powstały zakon Jezuitów promieniował świeżym duchem swego założyciela św. Ignacego Loyoli.

Św. Stanisław Kostka wychował się w epoce splendoru dworu króla Stanisława Augusta, na którym pozycja kasztelana sandomińskiego Jana Kostki, ojca Stanisława, była do pozazdrośczenia i otwierała młodemu Kostkom perspektywę szerokiego wpływu i kariery. Niebezpieczeństwa dworu neutralizowała przykładem głębokiej pobożności, matka świętego Stanisława Kostki Augusta. W atmosferze

Musimy wiedzieć czego chcemy

PRZEMÓWIENIE PREZESA KSMP PARYSKIEGO NA ZLOCIE 11.11.1962

rze tej pobożności kształtowały się dwie zasadnicze cnoty naszego świętego: młodzienny idealizm, dlatego mawiał, do wyższych rzeczy jestem stworzony, oraz czystość obyczajów, która strzegła jego idealizmu. Za tymi cnotami szła, niechęć do zaszczytów i głęboka pokora. Tak przekroj psychiczny burzył wszelkie plany, jakie w swym synie poklaskał Ojciec. Ojciec chciał go użyć do służby publicznej, w swym synie Stanisławie widział realizację swych daleko sięgających rodzinnych aspiracji. Tymczasem nie zmienia intymnych planów Stanisława. Nawet pobyt u brata rawta we Wiedniu który usiłował wciągnąć go w krąg swych kolegów, którzy używali i nadużywali rozrywek wiedeńskiego „dolce vita” nie zdołało go sprowadzić z drogi świętości. Przeproważa się jak pielgrzym przez alpejskie śniegi, przez Innsbruck do Rzymu i w nader krótkim czasie w nowicjacie Ojców Jezuitów spała się strawiony nie wiadomo czym bardziej: chorobą czy też w ogniu świętości. Kościół nie czeka długo, aby Go ogłosić błogosławionym a nawet potem świętym.

W dzisiejszym chaosie pojęć, my młodzież współczesnej epoki, gubimy się nie raz w labiryncie systemów, scenatów i tendencji. Dlatego jeśli mamy dokonać czegoś wielkiego i trwałego, to w pierwszym rzędzie patrząc na wzór naszego Patrona, musimy wiedzieć czego chcemy w naszym życiu. W szkole naszego młodzieńczego zapału zasadniczą władzą nad którą trzeba nam pracować jest siła woli, a więc nie tylko chęć wspinania się ku górze ale konkretne i dostrzegalne wyniki. Na kanwie współczesnego życia chcemy mieć własną osobowość, osobowość tak silną, aby nie ulegała ona oportunistycznym wpływom. Dzisiejsza młodzież nie może pakować ze złem. Dlatego nie dezertuje jeśli od niego ucieka. Zwalcza go o wiele skuteczniej pozytywną pracą nad kształtowaniem swego charakteru. Zrzeszeni w KSMP wpatrzeni w postać naszego Patrona świętego Stanisława Kostki, realizujemy ideał naszego życia, tak jak w konkretnych warunkach naszej epoki. Epoki z jej swymi wznosami i upadkami. Epoki wiekopomnych wydarzeń, w których Drużyna Sobór Watykański jest wyrazem dynamizmu, siły i inicjatywy Kościoła! Choć urodzeni na gościnnej ziemi francuskiej, nie mniej jednak, a może tym bardziej właśnie, chcemy znać historię kulturę ziem naszych ojców. Nie mamy żadnego powodu wstydzić się naszego dalekiego czy bliskiego pochodzenia z ziemi Chrobrych Jagiellonów Sobieskich, Kościuszków czy Pułaskich. Z ziemi, która była i jest Przedmurzem Chryścijaństwa, która dała Kościołowi Kingi, Jadwigi, Kazimierzów czy Stanisławów.

Nasz młodzieńczy zryw ma swe źródło w bohaterskiej postawie narodu polskiego na przestrzeni Tysiąclecia a swą siłę w

przykładach wielkich postaci, na miarę świętego Stanisława. Nie jesteśmy ani bohaterami ani świętymi a przecież ideał ten jest zarówno postulatem naszego młodzieńczego zapału jak i głębokiej wiary, iż od naszej zdrowej postawy zależy przyszłe oblicze świata. Nie mamy zamiaru zmieniać tego ideału na drobne. W braterstwie naszego towarzystwa znajdujemy wszystkie elementy ku temu, aby z młodzieńczych zapasów wyjść zwycięską ręką i dać Emigracji Polskiej we Francji zdrowy element.

Dzisiejszy zlot nie jest ani przypadkowym ani towarzyskim spotkaniem, jest on konfrontacją naszych wspólnych myśli i celów, jest wymianą braterskich uczuć i jest startem na stadionie współczesnej epoki.

Jerzy Pawłowski

RORATY

Specjalnym przywilejem papież dał kapitule katedralnej na Wawelu pozwolenie na uroczyste odprawianie w Adwencie przed świętem mszy wotywniej adwentowej ku czci Najśw. Maryi Panny. Introit mszy tej zaczyna się od słów proroka Izajasza: „Rorate coeli...” — Spuście niebios! Rosę z góry, a obłoki niech spuszczają z dżdżem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela”.

Mszę tę od pierwszych słów łacińskich Introitu nazwaną w Polsce roratami. Później ten zwyczaj rozszerzył się na całą Polskę i w Adwencie można było u nas widzieć wielu ludzi, spieszących w ciemności jesienno-poranka na roraty do kościołów.

W czasie roratów ustawia się na środku ołtarza siódmą świecę, wyżej niż inne. Wyobraża ona Najśw. Pannę jako jutrenkę, która zwiastuje wschód słońca sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa.

W dawnej Polsce istniał następujący zwyczaj: Kiedy podczas roratów znajdował się w kościele król, podchodził do ołtarza i ze słowami: „Otom gotowy na sąd Boży”, wstawał do najwyższego lichtarza w siedmioramiennym świeczniku zapaloną świecę. Tym aktem symbolicznym świadczył o czystości swego sumienia i o gotowości stawienia się w każdej chwili przed Bogiem. Po królu czynił to samo biskup w następnym lichtarzu, potem ziemianin, rycerz, mieszczanin, ostatnią siódmą świecę zakładał chłop. W ten sposób wszystkie stany brały udział w roratach.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 9 grudnia
św. Leokadii
- PONIEDZIAŁEK — 10 grudnia
św. Melchisedesa
- WTOREK — 11 grudnia
św. Damazego
- SRODA — 12 grudnia
Matki Boskiej z Gwadelupy
- CZWARTEK — 13 grudnia
św. Łucji
- PIĄTEK — 14 grudnia
św. Nikazjusza
- SOBOTA — 15 grudnia
św. Ireneusza

Z E Ś W I A T A

OJCIEC ŚW. WSRÓD POLAKÓW W RZYMIE

W dniu święta św. Stanisława Kostki, dnia 13 listopada o 4-tej popołudniu, Ojciec św. jedną z tych nagłych i spontanicznych decyzji, które są Jego właściwością, udał się z najbliższym swym otoczeniem do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie znajdują się grób i cła polskiego świętego. Przyjęty przez ks. Kardynała Prymasa i zgromadzonych Biskupów polskich, Ojciec św. zasiadł na fotelu przygotowanym przed ołtarzem i wygłosił do zebranych Polaków — zebranych na nabożeństwo z racji święta — krótką i serdeczną przemowę, w której mówił o świętym młodzieniaszku, stawiając go za wzór dla wszystkich wiernych a przede wszystkim dla młodzieży. Słowa Ojca św. wywarły głębokie i krzepiące wrażenie na zebranych. Zakończywszy swoją przemowę, Ojciec św. wysłuchał mowy dziękczynnej ks. Kardynała Prymasa Wyszyńskiego poczym udzielił obecnym Błogosławieństwa Apostolskiego.

Gest Ojca św. był przyjęty z głęboką wdzięcznością przez Polaków i wzmocnił jeszcze więzy łączące ich z Namiestnikiem Chrystusa.

Ambasador R.P. mógł ucałować pierścień wychodzącego Papieża i podziękować za wielką łaskę.

PRACE SOBOROWE POLSKICH BISKUPÓW

Z 28 obecnych na Soborze polskich biskupów siedmiu z nich wchodzi do różnych instancji i komisji soborowych.

W dyskusji toczącej się na Kongregacjach Generalnych spośród polskich biskupów zabierało dotychczas głos czterech księży biskupów: Fr. Jop z Opola, K. Wojtyła z Krakowa, A. Wronka z Wrocławia i H. Bednorz z Katowic. Wystąpienia ich były uzgodnione na posiedzeniach Episkopatu polskiego. Wyznaczono na nich za równo mówców jak i treść ich wystąpień dyskusyjnych.

P.d przewodnictwem ks. kardynała S. Wyszyńskiego, odbywają się w Rzymie raz na tydzień konferencje polskich biskupów, biorących udział w Soborze. Poświęcone są one zazwyczaj analizie i ocenie prac soborowych.

Polscy biskupi odbywają w Rzymie liczne spotkania z biskupami innych narodowości. Dotychczas spotkania te miały miejsce z dostojnikami Kościoła z Francji, Niemiec, Austrii, Wietnamu Płd., USA i Wielkiej Brytanii. W swobodnych rozmowach poruszane są nie tylko tematy religijne, ale całokształt spraw. Polscy biskupi kładą w tych rozmowach szczególny nacisk na zagadnienie polskich ziem zachodnich.

W czasie trzydniowej ferii przypadających na Wszystkich Świętych i Dni Zadasznych wielu Ojców Soboru opuściło Rzym, udając się do swych diecezji albo

spędzając je na wycieczkach po Włoszech. Polscy biskupi poprowadzili w tym okresie na czele z ks. Prymasem rekolekcje dla księży studentów.

W okresie trzydniowej przerwy w pracach Soboru ks. arcybiskup Kominek, ks. bp Onorimowski i ks. arcybiskup Kozio wiekli z Rodezji pojednali na Monte Casino, aby odmówić rozaniec nad polskimi mogiłami. Natomiast na polskim cmentarzu wojskowym w Loreto modlił się księża biskupi: Golinski, Wronka, Bednorz, Wojcik i Fondalinski. W Dzień Zadaszny na wszystkich cmentarzach wioskich, gdzie pochowani są żołnierze polscy polegli w czasie II wojny światowej, przedstawiciele polskiej ambasady w Rzymie w obecności delegatów armii włoskiej i miejscowych władz komunalnych złożyli wieniec.

AKTUALNOŚCI SOBOROWE

W dyskusji na tematy liturgiczne dotyczące Mszy św. została podkreślona konieczność wprowadzenia pewnych innowacji ułatwiających wiernym zrozumienie i udział, a z drugiej zacnowania podstawowego znaczenia pewnych ceremonii: tak np. kanon powinien zostać nienaruszony.

Po wyczerpaniu dyskusji na temat działu liturgicznego, Sobór przeszedł do prac nad źródłami objawienia: Pismo św. i tradycja. Jest to pierwszy punkt spośród siedmiu przygotowanych przez Komisję teologiczną.

Domniemany czas trwania II Soboru watykańskiego dał powód do różnych wypowiedzi Ojców. Według Kardynała Suenens, przy obecnym rytmie prac Sobór mógłby potrwać nawet 10 lat". Kardynał Montini w liście do wiernych swojej metropolii uważa natomiast przedłużanie się dyskusji za uzasadnione, a „wolność słowa, jaką Sobór zostawia Ojcom, przynosi zaszczyt Soborowi”.

W tejże sprawie znany niemiecki historyk Soborów Mgr. A. Jedin wyraża przypuszczenie, że II Sobór watykański może nie dyskutować wszystkich 70 tematów przygotowanych przez Komisję, lecz wybrać tylko najważniejsze: wyboru dokonałby wówczas Sekretariat dla spraw „extra ordinem”.

Ojciec św. określił dzień 8 grudnia jako ostatni obecnej sesji soborowej: na tym końcowym posiedzeniu Jan XXIII będzie obecny.

Ojciec św. dokonał też mianowania członków trybunału administracyjnego Soboru.

LEPIEJ NASLADOWAĆ DRZYMAŁĘ NIŻ KOZIETULSKIEGO

Rady felietonisty krakowskiego dla Polaków.

Ciekawym przyczynkiem do trwającej już od dawna na łamach prasy reżymo-

wej dyskusji na temat stosunku komunistów do historii Polski i jej bohaterów są rady felietonisty Bogusława Koguta, które zamieszcza jeden z ostatnich numerów krakowskiego „Zycia Literackiego” p.t. „Co robić z drzymalszczyzną?”. Kogut przypomina, że w całej propagandzie komunistycznej w Polsce bezustannie pokpiwa się z patriotyzmu symbolizującego wszelkie „niebezpieczności i chojraciwa” historyczne rozrynek polskich „Sonierr”.

Pozytywną przeciwwagą — radzi Kogut — zwalczanej np. Somosierry i jej głównego bohatera Kozietulskiego, winien stać się dla Polaków Drzymała. Pokpiwanie bowiem z tego typu bohaterstw, jakie reprezentuje Drzymała, nie pędzie łatwe.

Jak wiadomo Wojciech Drzymała ze wsi Podgradowice znalazł skuteczny sposób przeciw antypolskim ustawom pruskim w okresie niewoli Polski. Ponieważ zabrániano mu one wystawienia domu na własnym gruncie, Drzymała zamieszkał z całą rodziną w wozie. W ten sposób pozostał na swej ziemi, z której Niemcy starali się go usunąć.

Kogut zachęca Polaków do naśladowania takiej właśnie formy bohaterstwa.

„Drzymalszczyzna bowiem — jak pisze — symbolizuje nie desperackie szarże, ale rozumny, wytrwały i skuteczny patriotyzm”.

Wydaje się nam, że rady powyższe felietonisty krakowskiego są bardzo aktualne. Zalecany przez Koguta rozumny, wytrwały i skuteczny patriotyzm Drzymały jest bardzo dziś na czasie, w szczególności jeśli chodzi o wieś polską. Wiadomo bowiem, że reżym Gomułki przy pomocy różnych drakonkich ustaw likwiduje indywidualne gospodarstwa chłopskie i na ich miejsce tworzy sowieckie kolchozy.

Jedną z takich ustaw (wydana w końcu czerwca b.r.) reżym nakazał za podatki i długi państwowe wywłaszczyć z ziemi budynków mieszkalnych i gospodarskich aż 45 tys. właścicieli indywidualnych gospodarstw chłopskich. Akcję tę przeprowadzają obecnie komuniści przy pomocy bojówek milicji.

Może to być bardzo niebezpieczny dla Gomułki zabieg, o czym przekonali się tylko częściowo stalinisci, gdy pogłębiający się kryzys produkcji rolnej groził głodem w miastach i okręgach przemysłowych. Wówczas to doszło w Poznaniu do krwawych demonstracji robotników, którzy domagali się od reżymu „chleba i wolności”. Po dojściu do władzy Gomułka zapewnił, że w Polsce będzie chleb i wolność i że respektowana będzie własność chłopska.

Robotnicy i chłopci uwierzyli. Ale czy uwierzą drugi raz?

Mizerne postępy kolektywizacji w Polsce, tak w okresie stalinowskim jak i gomułkowskim (skolektywizowano dotąd 11 proc. ziemi chłopskiej) dowodzą najlepiej, że nie ma w Polsce siły, która by potrafiła zmienić ten stan rzeczy. Chłopi w walce o ziemię, o swoją ojcowiznę, wykazywali zawsze wiele męstwa, hartu i determinacji. Tak było w okresie Drzymały i na przestrzeni całych wieków historii Polski.

(Ciąg dalszy)

Niewidoczne przepaście i skały podjęły tę wrzawę. Przeciągle jęki huczały, lamentowały i milkły, wśród rozgwaru dzwonów, coraz dalej i dalej, ale teraz już ze wszystkich stron: u góry, z przodu, z tyłu, z prawa i z lewa.

Płatowiec znów ruszył w drogę, opadając długim, cichym łukiem ku zboczowi góry, gdy zaś przystanął, zawisnąwszy na potężnych skrzydłach, Percy ruszył ku drzewom, widząc w przejściu przez mglistą szybę, wylaniającą się z mgły, nie dalej jak o trzydzieści stóp od płatowca, czarną i gładką skałę, oraz śnieżną przełęcz, zakręcającą się i niknącą w ciemności.

Wewnątrz było widać skutki nagłego opadnięcia i zatrzymania się płatowca. Drzwi przedziałów jadalni były na oścież otwarte, szklanki, butelki, talerze, kałuże wina, pogniecione owoce, przetaczały się z miejsca na miejsce po kołyszącej się podłodze. Jakiś mężczyzna, siedzący bezradnie na podłodze, wlepił w przechodzących przerażone oczy. Doszedłszy do przedziału, w którym nie dawno siedział, Percy ujrzał ks. Cockrana, powstającego z krzesła i podążającego chwiejnym krokiem ku niemu. W tejże chwili wszczął się ruch w przeciwnych drzwiach, gdzie obiadowało grono Amerykanów, gdy zaś Percy zawrócił i dając znak głową kapelanowi ruszył ku tylnej części płatowca, znalazł tam wąski korytarz, przepelniony tłumem podróżnych, wybiegających zewsząd. Gwar rozmów i krzyków uniemożliwiał zapytania, trzymając się więc ściany, Percy, z kapelanem idącym za nim, torował sobie drogę, krok za krokiem, wypatrując reszty towarzyszy podróży.

W połowie długości korytarza, gdy z taką trudnością posuwał się naprzód, donośny głos zapanował nad ogólną wrzawą i uciszył ją. W tejże chwili znów dosłyszano z zewnątrz dalekie huczenie płatowców.

ROBERT HUGON BENSON

64

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

— Na miejsca, panowie, na miejsca! — rozkazywał ów donośny głos. — Natychmiast ruszamy w dalszą drogę!

Ukazała się czerwona i stanowcza twarz konduktora i tłum zaczął się rozpraszać, Percy zaś idąc za wołającym, dotarł wreszcie do tylnej części płatowca.

Stary kardynał czuł się niezgorzej. Spał, jak objaśnił, podczas zajścia i rozbudził się w sam czas, aby nie stoczyć się z ławki. Niemniej starcza jego twarz drgała, gdy mówił:

— Ale powiedzcie mi — pytał — co się stało? Co to ma znaczyć?

Ojciec Bechlin opowiedział wobec tego, jak ujrzał jeden z gromady płatowców w oddaleniu zaledwie jakich pięciu jardów od okna. Płatowiec ten był pełen ludzi. Szybko jednak przeleciał i zniknął w kłębach mgły.

Percy kiwał głową, lecz nic nie rzekł, nie umiał bowiem wytłumaczyć tego spotkania.

— Słyszałem — mówił dalej ojciec Bechlin — że wysłano zapytania w tej sprawie telegrafem bez drutu. Przed chwilą widziałem konduktora przy aparacie.

Za oknem znikł już ślad gromady płatowców. Spojrzawszy w ciemność, Percy ujrzał tylko okrutną iglicę skały, kołyszącą się w dole i widoczną jak przez wodę, tudzież wielką przełęcz śnieżną, rzekibys opadającą i podnoszącą się z wolna. W powietrzu było już ciszej. Zapewne całe stado płatowców przeleciało już i gdzieś

tylko, z olbrzymiej wysokości, odzywały się jeszcze od czasu do czasu kwilery, jak gdyby samotny ptak wędrował zbłąkany w przestworzu.

— To sygnałowy płatowiec — szepnął Percy sam do siebie i pograżył się w zadumie.

Nie nasuwała mu się żadna myśl, z której mógłby wysnuć wytłumaczenie tej dziwnej przygody. A jednak zdawało się to złowrogie. Nie słyszano jeszcze nigdy, aby mogło nastąpić spotkanie z setką płatowców; zastanawiało go przy tym, dlaczego dają one na południe. I znów, znów przyszło mu do głowy imię Felsenburgha. A jeżeli ten nieszczęsny człowiek istotnie gdzieś tam szwbuje w górze?

— Eminencjo — zaczął starzy kardynał, lecz urwał, bo płatowiec ruszył właśnie w dalszą drogę.

Zadźwięczał dzwon, uczuło się drganie pod nogami i oto lekko, jak płatek śniegu, wielki statek napowietrzny zaczął wzbijać się w górę, a ruch ten uwidocznił się tylko przez znikanie w głębi iglicy skalnej, na którą Percy wlewał jeszcze spojrządy. Powoli także ławica śnieżna zaczęła zlatywać w głąbinę, czarna rozpadlina wyłoniła się cicho od górn. aby zniknąć po chwili już w dole i raz jeszcze płatowiec zdawał się wisieć w przestworzu, uniesiony ponad warstwy mgieł, pod które był onad niedawno. I znów trąbka sygnałowa rozdarła powietrze; tym razem jednak nadeszła tak słaba odpowiedź, jak głos z innego świata. Płatowiec zwiększył szwbuć i regularne pulsowanie motoru zapanowało nad chwiejnym ruchem skrzydeł. Jeszcze raz odezwało się huczenie sygnału, rozbrzmiewając ryczącym echem wśród nagiej pustyni ścian skalnych i znów, pod wpływem nagłego impulsu, statek poszybował, zataczając wielkie krcie, przezorny jak kot, coraz wyżej i wyżej, wierząc moliste onary światłami reflektorów. Raz jeszcze rozległe zbocze wyłoniło się z ciemności i zabłysło od łuny, bijacej z płatowca, tonac coraz szybciej, to oddalałac się, to znów zbliżając; raz jeszcze, na chwile, poszarpana linia szczytów skalnych wyszczerzyła się, jak zęb. przez zasłone mgieł, opadła i znikła, a wśród wrzawy dzwonu i ostatniego sygnału ostrzegawczego, furkotanie śmigła stawało się coraz bardziej dźwięczne, aż nareszcie ucichło, gdy ogromny płatowiec, przebywszy nareszcie granicę szczytów, ponownie rozwinął mocno swe skrzydła i ruszył w przestwór szumnym lotem.

Co zaszło to już przeszło i znikło za nim w nieprzeniknionych ciemnościach nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Proces w Liege odbił się głośnym echem w całym świecie. Uwolnienie od winy i kary winnych zglądzenia dziecka, choć nienormalnego wstrząsnęło opinią publiczną. Oto fragment z sali sądowej: Dr Casters, Monika de la March, małżonkowie van de Putte.

Ludzie są tacy

Niegrzeczny Piotruś. Skazany za grabież na 3 lata więzienia Piotr Strawiński zwany „Babel” zawarł umowę z więźniem, który kończył odsiadywać karę jednego roku więzienia i wyszedł w jego zastępstwie na wolność. Skazany na dalsze dwa lata przepiłował kratę więzienia i zbiegł, po czym schwytany otrzymał dodatkową karę dalszych dwu lat.

Zaproszenie. Plastyki wrocławscy przygotowali na zabawę niezwykle oryginalne zaproszenie, którym były ugotowane na twardo jajka z napisem: „Tanio. Stowa. Zachować dla kontroli”.

Reklama. Pewna górską miejscowość we Włoszech reklamuje się plakatami, na których czytamy: „Drogi nasze są dostępne jedynie dla ołów, dlatego, jeżeli chcecie dobrze wypocząć, przybądźcie do nas; będziecie się czuli jak u siebie w domu”.

Konferencja prasowa. New York Times podaje następującą relację z konferencji prasowej mistrza świata wszechwag w boksie Sonny Listona po jego zwycięstwie nad Pattersonem: „Liston wchodzi do sali, w której zebrali się dziennikarze i ekipa telewizyjna. Mistrz świata jest w ubraniu treningowym i kasku ochronnym. Na środku sali znajduje się ring. Przed rozpoczęciem pokazówki Liston podchodzi do swego trenera Willy Raddish'a i zapytuje: „Gdzie jest 50 tys. dolarów, które mi jesteście winien”, po czym uderza go w twarz. Trener wali się na podłogę wypływając wybite zęby. Potem podnosi się, łapie za kij golfowy i rzuca się na pięściarza. Liston wyciąga pistolet i strzela. Trener pada na podłogę zbroczony krwią. Operatorka telewizyjna mdleje, wśród dziennikarzy wybucha panika. W krótkim czasie okazało się, że wszystko to było inscenizacją. Wyolucie zęby były sztuczne, a sok pomidorowy imitował krew”. Jak widzimy, konferencja prasowa odbyła się w typowo amerykańskim stylu.

Musi mieć brode? Jeden z mieszkańców miasteczka Chatel-sur-Moselle, został szczęśliwym ojcem i postanowił nadać swemu nowo narodzonemu imię Fidel Castro. Władze miejskie odmówiły zarejestrowania dziecka pod takim imieniem, motywując to tym, że między noworodkiem a kubańskim rewolucjonistą nie istnieje żadne podobieństwo.

Nasze dzieci. — Minister Francois Missoffe jako kandydat w ostatnich wyborach brał udział w wielu wiecach przedwyborczych. Kiedy jego 9-letnia córka przyniosła złe świadectwo ze szkoły i została za to odpowiednio ukarana, powiedziała ojcu:

— Pójdę na wszystkie wiece przedwyborcze i powiem ludziom, co myślę o tobie.

Wiele się w ostatnich dniach mówi i pisze na Emigracji o „nowym” typie młodej polskiej emigracji. Dobrze tak i słusznie. Wszystkim, którzy od dawna skierowali wzrok na dzień i młodzież, w nich widząc „być albo nie być” polskiej sprawy w ogóle, daje się wreszcie satysfakcję i rację. Z polemiki tej napewno zrodzi się konkretny plan działania, który może tylko wyjść na dobre życiu polskiej emigracji nie tylko we Francji.

Wielkim i doniosłym przyczynkiem do dyskusji na temat nowego typu młodzieży polskiej na emigracji, był nie żaden artykuł czy przemówienie, ale po prostu pierwszy w historii emigracji Zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Paryżu w dniu 11 listopada b.r.

Na KSM-owy okręg paryski, który, jeśli istniał, był w istocie tylko okręgiem nominalnym, składa się sześć stowarzyszeń. — I to prócz Paryża i podparyskiego Argenteuil, oddalonego około 20 km. do okręgu należą: KSMP Dammarie-les-Lys, (60 km od Paryża), Potigny i Montdeville z Normandii (250 km od Paryża) i Coueron z Bretanii, oddalony 400 km od centrali paryskiej. I otóż w tych warunkach polska młodzież zdobyła się na wsólny zlot. Podkreślić wypada: bez zadania zwrotu kosztów podróży.

Wspaniały, wielkoduszny gest, świadczący o „nowym” typie polskiej młodzieży na emigracji. Nie skomercjalizowane, ale wychowane w duchu ofiarności i polskości stowarzyszenia są prawdziwym odbiciem ducha naszej młodzieży. Zmaterializowane i pracujące pod kątem zysku jednostki, pozostają wyjątkami. Chcieć powiedzieć, że taka jest młodzież polska, urodzona na emigracji, to uchybić wszelkiej logice...

Alé mówmy o zlocie...

Zlot poprzedzono dwudniowymi rekolekcjami, które wygłosił ks. red. A. Stopa OMI. W pierwszym dniu mówił na temat

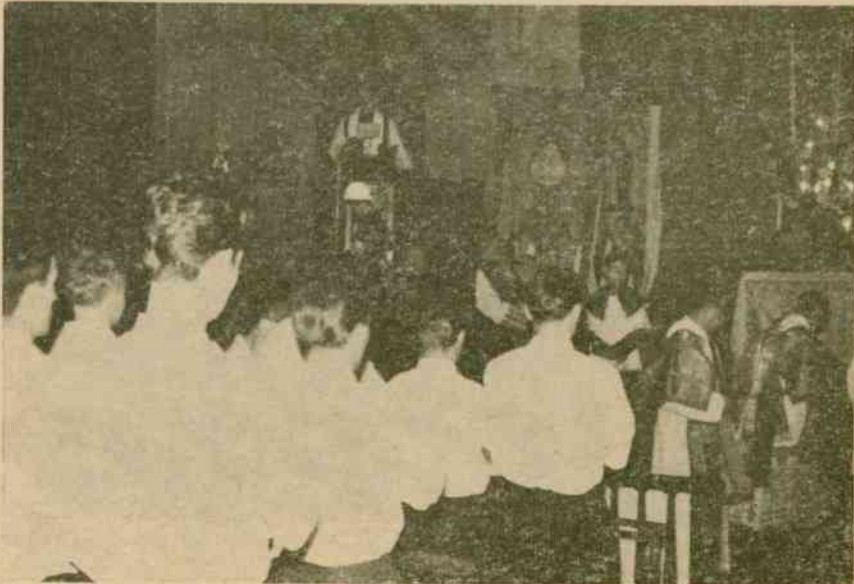
PIERWSZY Z

życia z wiary, w drugim o życiu czystym. Najdalszy Coueron (400 km od Paryża) przybył już wczesnym rankiem w sobotę. Późnym wieczorem w piątek opuszczali swą bretońską kolonię. Była ich trzydziestka — na kolonię, liczącą około 150 rodzin. Po zwiedzeniu Paryża wzięli udział w rekolekcjach i przystąpili do spowiedzi. Nocleg znaleźli w gościnnych domach polskich w okręgu paryskim.

Uroczystość poranna.

Żywszy ruch, i to przede wszystkim młodej polskiej emigracji, uderzył Francuzów w sercu Paryża, gdzie znajduje się od 126 lat Kościół polski. Z Kościoła tego w każdą niedzielę i Święto idzie na Europę, a przede wszystkim do macierzy za żelazną kurtynę — Słowo Boże na falach eteru. Zjechało Argenteuil, Dammarie-les-Lys, przedstawiciele polskiej Normandii, Coueron i Parvz czekali, wszyscy w mundurkach, z sztan darami i odznakami KSMP na piersiach. W zwartych formacjach, za swym symbolicznym znakiem, kroczyli do kościoła. Uroczystą mszę w aswście odprawia sam dyrektor KSMP ks. dziekan J. Lewicki OMI, który specjalnie przyjeżdża na ten nadzwyczajny wypadek z północy wraz z zarządem głównym Związków. Słowo Boże głosi zapalony organizator tego wydarzenia ks. kan. Z. Bernacki, asystent okręgowy. Po kazaniu przemówienie ks. dziekana Lewickiego, a następnie wzruszające przyrzeczenie polskiej, katolickiej młodzieży. Przyrzekam wiernie służyć Bogu i Polsce...”

Wnie drżący głos młodych Polek i Polaków na falach eteru. A słysza ich tysiące młodych serc w Polsce, gdzie nie ma prawa przeczyc się w szeregi, by zdyscyplinowanie służyć Bogu i Polsce...



Młodzież słucha w skupieniu Słowa Bożego — które wygłasza ks. kan. Bernacki.

LOT PARYSKI

W uroczystości tej udział bierze ks. prał. K. Kwaśny, ks. Sambelan A. Gałęzewski, dziekan i proboszcz parafii, ks. szambelan Grzesiek, oraz ks. red. A. Stopa.



Przemawia dyr. KSMP przed przyjęciem przyrzeczeń.

Błyskotliwy program.

Wspólny obiad młodzieży, księży i gości, organizowany w domu kombatanów, był doskonałą okazją nawiązania wzajemnych znajomości. Popołudniowa zaś akademie na pięknej sali w Neuilly dopełniła resztę. W pierwszym rzędzie należy powiedzieć, że ogromna sala, mieszcząca około 800 miejsc, była przepelniona. Wiedownię przymilało 150 młodych polskich serc, w cieniu sztandarów, swym hymnem KSM-owym. Raport prezesów stowarzyszeń, gorące przemówienia ks. dyr. KSMP, prezeski Związkowej p. Krukowskiej i pre-

zesa p. Papalskiego, czarujący występ Weroniki Bell, bardzo lubianej przez paryską publiczność, a w końcu referat prezesa okręgu paryskiego, J. Pawłowski, który w całości drukujemy na innym miejscu tego numeru, kończąc pierwszą, solemną część akademii.

Nie można pominąć przemówienia ks. prał. K. Kwaśnego, którego młodzieńcze słowa, zawsze tchną otuchą, zapalają wiarę w Boga i miłość Ojczyzny.

Na drugą część składają się doskonałe występy Antosia Zielonki, znanego wszystkim z paryskich programów radiowych oraz tańce narodowe zespołów z Coueron, z Dammarie-les-Lys, Argenteuil i Paryża. Zespoły dobre, wyposażone w piękne stroje ludowe, tańczące z werwą i czujące po polsku. Jedna z druhen Coueron bawi publiczność zadziornym monologiem, a druha Irka z Paryża wykazuje w swym skescu niezapieczony talent artystki, podczas gdy druha Marianne'a zdradza wybitne zdolności deklamatorki. Wszystko wyreżyserowane z wytwornym smakiem, bawiące publikę do ostatniego momentu.

A więc...

Nie mam zamiaru kszusić się komplementami na temat przyszłości naszej polskiej młodzieży na emigracji. Nie wszystko jest idealne. Ale coż w życiu jest idealnym? Wszystkim jednak, którzy pracują wśród młodego pokolenia należy powiedzieć, że są na właściwej drodze. Śmiało tylko dalej w tym kierunku, opierając pracę — nie na zewnętrznych wyłączeniach wyskokach — ale idąc w głąb, w duszę. Oczekuje tego od nas „nowy” typ polskiej młodzieży na emigracji.

Nie byłbym sprawiedliwym nie podkreślając zasług dojścia do skutku, doskonałej organizacji całości oraz wspaniałego sukcesu, asystenta okręgu paryskiego ks. kan. Z. Bernackiego. Idealizmem swym i wspaniałomyślnością osiągnął serca młodych.



Karne szeregi KSMP z Coueron, Dammarie-les-Lys, Potigny, Mondeville i Paryża w czasie Mszy w Kościele polskim w Paryżu.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Nauczył się mówić po polsku na ulicy. — Jeden z żandarmów pilnujących gmachu radia i telewizji francuskiej w Paryżu mówi bardzo dobrze po polsku, choć jest z pochodzenia Węgrem. Do Francji przybył jako dwumiesięczne dziecko. Po węgiersku nie mówi prawie zupełnie. Języka polskiego nauczył się jako dziecko bawiąc się na ulicy w Sallaumines ze swoimi polskimi rówieśnikami.

Zachęta do denuncjacji. — W listopadowym numerze miesięcznika „Niepokalana” pojawił się m.in. artykuł o sposobach uniemożliwiania praktyk religijnych chorym po szpitalach w Polsce. Dało to p. Józefowi Maszczykowi z Knutange (Moselle) okazję do opublikowania w „Narodowcu” (Nr 265 z 11 listopada 62) listu zamieszczonego w „Głosach czytelników”. W konkluzji autor listu dochodzi do wniosku, że prasa emigracyjna winna ujawnić imiona i nazwiska osób, które w Polsce nie spełniają swoich obowiązków czyli „działają na szkodę społeczeństwa”. W danym wypadku chodzi o lekarza, który obawiając się o utratę posady, nie sprowadził księdza do chorych w szpitalu.

Jestem przekonany, że p. Maszczyk w swoich sugestiach kierował się jak najszlachetniejszymi motywami. Wydaje mi się jednak, że o ile zadaniem prasy emigracyjnej w ogóle, a religijnej w szczególności, jest piętnowanie wszelkich przejawów prześladowania religii w Polsce, o tyle trudno wymagać od tejże prasy, by zniżyła się do roli denuncjatora na rzecz agentów bezpieki.

Polacy, o których się wie mało. — W dniu 15 listopada rozpoczęła się w Berlinie trzecia amerykańsko-niemiecka konferencja „okrągłego stołu”. Delegacji amerykańskiej przewodniczył b. wysoki komisarz w okupowanych Niemczech John J. McCloy. Ekspertem od spraw komunistycznych był prof. Z. Brzęziński, zięć dr. Andrzeja Ruszkowskiego, dobrze znanego na terenie Francji z okresu wojennego i z pierwszych lat powojennych.

Zaduszki na cmentarzach wojennych we Włoszech. — Na Monte Cassino nabożeństwo żałobne odprawił ks. Arcybiskup Gawlina. Towarzyszył mu ks. Arcybiskup Kozłowiecki z Rodezji. Wieniec złożony ambasador Papee oraz prezes SPK Zahorski.

Tego samego dnia przybył na Monte Cassino ks. Arcybiskup Kominek z Wrocławia oraz sekretarz episkopatu Polski, ks. Biskup Choromański.

Na polski cmentarz wojenny w Loreto udali się w Dzień Zaduszny księża Biskupi: Bednorz, Fondaliński, Goliński i Wójsnik. Inni Biskupi polscy przebywający w Rzymie w związku z Soborem odwiedzili cmentarze na Monte Cassino i Loreto zaraz po przyjeździe do Włoch.

OMEGA

Historia zapałki

Jak dawno ludzie posługują się ogniem

W starożytności (a więc kilka tysięcy lat temu) ludzie myśleli, że w ogniu żyją małe „ogniowe jaszczurki” — duchy ognia. Byli również tacy, którzy czcili ogień i na jego cześć budowali świątynie. Przez setki lat płonął w nich ogień nigdy nie wygasając.

Wieczne podtrzymywanie ognia jest stare jak świat. Dziesiątki lat temu ludzie nie potrafili dobywać ognia. Oni go szukali. Kiedy np. burza zapaliła drzewo — powstałe w ten sposób ognisko podsycono, żeby nie wygasło. Trudne to było zadanie, bo nie zawsze suche drewno było pod ręką, padały deszcze, ale jakoś sobie radzono. Aż kiedyś ktoś zauważył, że kawałek drewna pocierany drugim kawałkiem rozgrzewa się i... zapala. Ogień zaczął oświetlać pieczary, w których mieszkali ludzie, ploszył dzikie zwierzęta, ogrzewał, pomagał w przygotowywaniu posiłków. Proste? Niby tak, ale ile jeszcze czasu trzeba było czekać na pierwszą zapałkę?

Dlaczego zapałka zapala się?

Gdyby zapałka nie miała tzw. główki — długo musielibyśmy pocierać drewno, by uzyskać płomień. A tymczasem wystarczy potarcie o pudełko i po kłopotcie. Dzieje się tak dlatego, ponieważ owa główka składa się z masy płonącej (i zapalającej się) w niezbyt wysokiej temperaturze. Wiedząc już, czemu nie musimy pocierać zapałki o pudełko przez kilka minut.

Jak dawno wynaleziono zapałkę?

Pierwsza fabryka zapałek powstała 119 lat temu. Do tego czasu zamiast zapałek ludzie nosili w kieszeni następujące przybory: kawałek stali, mały kamyk zwany krzemieniem i coś w rodzaju gąbki czyli hubę. Należało uderzać stalą o krzemień tak długo, aż powstała w ten sposób iskra zapaliła hubę. A to wcale nie było takie proste.

W trosce o wygodę ludzie wymyślili różne „ogniwa chemiczne”. Jedno mądrzejsze od drugiego. Były np. zapałki ze szklaną główką, którą należało zmiążdżyć szczypcami. Wydobywał się wówczas płyn, który płonął w zetknięciu z powietrzem.

Wszystko zmieniło się po odkryciu fosforu płonącego już w temperaturze 60 st.C. Już nie było takiego kłopotu z zapaleniem główki fosforowej zapałki. Gorzej, że fosfor był trujący, a zapałki niebezpieczne w użyciu, gdyż zapalały się nawet w kieszeni, kiedy je lekko potarto. Bezpieczne, zwane szwedzkimi, zapałki pojawiły się dopiero 60 lat temu. W ich główkach nie ma już fosforu.

Historia zapałki tylko pozornie jest krótka, bo naprawdę trzeba było czekać na nią bardzo długo.

Dlaczego woda nie pali się?

Wiadomo, że woda nie pali się. Dlaczego? Bo sama powstała podczas spalania. Istnieje taki gaz, którym napełniamy balony. Nazywa się: wodor. Otóż jeśli wodor ulegnie spalaniu (a w połączeniu z tlenem pali się doskonale) — powstaje woda. To wszystko nie dzieje się oczywiście tak prosto, ale chciałem tylko odpowiedzieć na pytanie.

SAMOPOCZUCIE I ZDROWIE

Samopoczucie jest zespołem czynności psychicznych dających wyobrażenie o stanie swego „ja” czyli o własnej osobie.

Jest to pojęcie subiektywne i jako takie nie ma kryteriów zewnętrznych do jego oceny. Mając wprawę można wprowadzić w błąd otoczenie starające się poznać nasze samopoczucie. Będąc wytworem czynności psychicznych jest bezsprzecznie zależne od systemu nerwowego będącego wytwórcą zjawisk psychicznych. System nerwowy obarczony dostarcza bodźce, które są analizowane na szczeblu systemu nerwowego centralnego i ten to system nerwowy centralny na podstawie tych danych „wytwarza” samopoczucie.

Samopoczucie może być logicznym wnioskiem doznanych bodźców w wypadku prawidłowego działania systemu centralnego, jednak w wypadku zaburzeń chorobowych wniosek jest często paradoksalny.

Trudność polega na tym, że stan systemu nerwowego centralnego jest nadzwyczaj trudny do określenia. stanowi całość, którą ze względów dydaktycznych

Zdrowie jest zawiłym zespołem regulacji wewnętrznych dążących do zachowania organizmu w stałym i normalnym stanie. Stan zdrowia człowieka stanowi całość, którą ze względów dydaktycznych musimy podzielić na: zdrowie fizyczne i zdrowie psychiczne. Podział ten jest poddyktowany odrębnymi metodami oceny tych wartości.

Dzięki rozwojowi nauk pomocniczych pojęcie zdrowia somatycznego staje się pojęciem obiektywnym. Trudność polega jednak na tym, że podana definicja zdrowia kryje czynnik nieokreślony. Jest nim słowo „normalny”. Rozpiętość słowa „normalny” jest tak wielka, że często nie wiadomo czy daną wartość możemy zaliczyć do stanu zdrowia czy choroby. Ten wachlarz wartości jest skutkiem przy należności słowa „normalny” do dziedziny statystyki. Jako takie jest ono średnią stanów w jakich znajduje się wystarczająca wielka grupa ludzi. Jest to bardzo zależne od warunków zewnętrznych jak świadczą następujące fakty:

— W Ameryce Południowej na pewnych obszarach, gdzie jest mnóstwo owadów żywiących się trawą znana jest choroba zwana „mal de Pinto”. Jej objawy skórne są charakterystyczne i tak bardzo rozpowszechnione, że ludność tubylcza uważa je za zjawisko normalne.

ADWENT

Nazwa tego okresu pochodzi od łacińskiego słowa „adventus” — to znaczy przyjsście. W tym czasie rozważamy potrójne przyjsście Boga-Człowieka. Jego narodzenie w ciele ludzkim, jako fakt historyczny określony w czasie i przestrzeni. Jego następne przyjsście na Sąd ostateczny, jako sędzię całej ludzkości i Jego stałe przybywanie do dusz ludzkich w postaci Chleba Eucharysty cznego.

Wszystkie teksty liturgiczne tego okresu wyrażają wielką tęsknotę, z jaką oczekiwał świat na przyjsście tego ktry miał ludzkość uwolnić od brzemienia grzechu pierworodnego.

Zasadniczo okres adwentowy znamionuje radość oczekiwania na przyjsście Zbawiciela. Dopiero począwszy od 7 wieku nadano mu również charakter pokutny, który się dziś wyraża przez usunięcie ze mszy Gloria i przez fioletowy kolor szat liturgicznych. W trzecią jednak niedzielę adwentu ołtarz przyozdabia się kwiatami i można używać różowego koloru szat.

NOWY ROK KOŚCIELNY

Kościół założony przez Zbawiciela, prowadzący dalej Jego dzieło zbawiania dusz ludzkich, wiedzie nas w ciągu roku kościelnego poprzez dzieje życia Odkupiciela, ujęte w cykl liturgiczny.

Te główne zdarzenia z życia Chrystusa Pana przypominają nam bez przerwy nasz cel ostateczny, którym jest płaczenie się z Bogiem. Stawiają nam przed oczy postać Boga i Człowieka, Jego cnoty, Jego ludzkie życie i włączają nas już tu na ziemi w krąg Jego tajemnic.

Rok kościelny dzieli się na szereg okresów liturgicznych. Z nich pierwszym jest okres Bożego Narodzenia, który szczególnie rozważa tajemnicę Wcielenia Syna Bożego.

W każdym okresie powinniśmy rozumieć znaczenie jego myśli przewodniej, aby z całym Kościołem przeżywać zbawcze tajemnice Chrystusowe. W ten sposób wszystkie nasze wysiłki duchowe zjednoczymy z ogólnym wysiłkiem tej części ludzkości, która dąży ścieżkami Bożymi ku swym wiecznym przeznaczeniom.

Okres Bożego Narodzenia dzieli się na trzy części: na Adwent czyli oczekiwanie przyjscia Zbawiciela, na czas Bożego Narodzenia i na czas po Trzech Królach.

DROGA DO NIEBA

Opowiadał mi pewien stary żołnierz zdanie prawdziwe, jakie miał w życiu:

„Jednego poranka szedłem ulicą małego miasteczka. Była pogodna wiosna. Słońce świeciło, a w polu, za szeregiem domów i ogrodów, śpiewały skowronki. Nastrój miałem również pogodny i wesoły. Wtem, gdy przechodziłem мимо małego sklepiku spożywczego, przed chodnikiem zatrzymał się wóz z piekarni, a woźnica, biały od mąki, wyładowywał świeży chleb. Kilku chłopców ulicznych kręciło się około niego i dokuczalo mu, płatając różne figle. Woźnica poirytowany odpędzał małych napastników, a gdy słowa nie pomogły, zamachnął się na nich batem i przez nieuwagę lekko musnął mnie końcem bicia po twarzy. Zawrzała we mnie krew żołnierska i nie zdając sobie sprawy — czy słusznie, czy nie, — zszedłem go pięścią, ile miałem siły. Woźnica zwrócił się do mnie i odpowiedział na zniewagę stekiem wymyślań. Chwyciłem wówczas za hroń, lecz wtem odezwał się gdzieś — w głębi mego serca głos tajemniczy: — Co czynisz? Znieważylesz człowieka niewinnego i jeszcze chcesz go zabić?

Zatrzymałem się więc, ochłoniąłem nieco i poszedłem swoją drogą, słysząc za sobą przekleństwa. I oto przyszedł moment rozważań. Myślałem o tym, jak ciężko ukrzyżować owego „starego Adama” zapredanego grzechowi, o którym mówi Apostoł w liście do Rzymian, a „oblec się w nowego człowieka, w Jezusa Chrystusa”. Jeżeli jednak, tego nie uczynimy, nie będziemy zbawieni. Czułem wstyd i gorycz. Zdawało mi się, że sama przyroda posmutniała i słońce poranne przestało oświetlać ziemię blaskiem radośnym. Odezuwałem coś w tym rodzaju, co musiał przeżywać Kain po zabiciu Abła. Na domiar złego, idąc w roztargnieniu i przygnębieniu, wdepnąłem do jedynej

kałuży błota, jaka była w środku drogi zupełnie suchej.

— Czy nie to samo uczyniłeś, myślałem, w życiu moralnym? Miałeś przecie dużo sposobów postępowania rozsądnego, a zło tak łatwo można było ominąć! Resztę dnia spędziłem w smutnych rozmyśleniach. Przypomniały mi się słowa Ewangelii: „Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze: by cię szał przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał sądze, a byłbyś wrzucony do ciemnicy”. (Mat. V. 25). I zwróciłem się do Pana Boga z gorącą modlitwą, by pozwolił mi spotkać jeszcze raz człowieka, którego obraziłem i naprawić mój błąd.

Następnego dnia poranek był niemniej pogodny i słoneczny. Szedłem znowu tą ulicą, lecz miałem ciężar na sercu i z natężeniem wpatrywałem się w twarze ludzkie ze słabą nadzieją spotkania wczorajszej ofiary mej zapalczywości. Raptem widzę, że ze skrzyżowania ulicy ukazuje się wóz piekarski i zatrzymuje się przed tym samym sklepem, a zeskakuje z niego ten sam woźnica, którego wczoraj znieważylem. Opanowała mnie radość tak niepojęta, że biegiem rzuciłem się doń, wyciągnąłem rękę i zawołałem:

MIŁOSIĘRDZIE BOŻE !

Kilkanaście lat temu zaledwie, żył w Ars we Francji pobożny proboszcz ks. Jan Vianney — dziś już wyniesiony został na ołtarze — ogłoszony świętym. — Miał on szczególny dar przenikania tajemnic życia pozagrobowego. Przepowiadał przyszłość nie tylko w rzeczach doczesnych, ale i w tym, co się odnosiło do wieczności. Pewna wdowa przybyła zupełnie niespodziewanie do Ars. Wyjeżdżając z domu, nie miała wcale zamiaru tam się udać, w pociągu dopiero usłyszała rozmowę o

— Bracie, obraziłem cię wczoraj, wybacz mi! Jesteśmy przecież chrześcijanie! Chłop w pierwszej chwili spojrzął na mnie ze zdumieniem. Ale wnet oczy jego zaczęły mrugać i zwilżyły się łzami. Chwycił moją rękę i długo ścisnął ją, nic nie mówiąc. Potem rzekł niby-to obojętnie:

— Gdzie pan idzie? Mógłbym pana odwiedzić. Skoczyłem na kozioł i jechałem obok niego. Poczestowałem go papierosami, zapaliliśmy i jechaliśmy powoli. Słońce świeciło, skowronki śpiewały w lazurach, i dziwna, świetlana cisza zeszła na moją duszę. Nie myślałem o niczym. Zamrużyłem oczy i wystawiłem twarz pod promienie słońca. Koń posuwał się leniwym truchcikiem, woźnica pogwizdywał sobie wesoło, a ja uśmiechałem się, sam nie wiem czemu. I oto zdało się mi, że słoneczne przestwory są pełne radosnych istot o twarzyczkach dziecięcych i o skrzydełkach skowronków, że twarzyczki te zaglądają mi w oczy i szepczą: — jesteś nasz!

Jeżeli wleciałem wówczas gdzieś do przedsionka nieba, jakże wysoko musiał być mój sąsiad, który przebaczył bliźniemu ciężką zniewagę.

Opowieść ta nie potrzebuje żadnych wyjaśnień; dodam tylko, że jest to jedyna droga prowadząca z ziemi do nieba.

cudach zdziałanych przez świętego kapłana. Zdecydowała się szybko, zmieniła plan i pojechała do słynnej naówczas wioski.

Dręczyła ją mianowicie tajemna obawa o los duszy męża. Zginął śmiercią samobójczą, rzucił się z mostu do rzeki i utonął. Odtąd nie opuszczała jej nigdy myśl o zmarłym mężu, kochała go tak bardzo, byłaby życie oddała za jego zbawienie, a teraz, jeżeli dusza jego potępiona, rozłączeni będą na wieki. Żyła w nieustannej trwodze i bólu, ale ukrywała się z tym przed wszystkimi. Nikt nie znał jej tajemnicy, w Ars była zupełnie nieznaną, a przyjechała z daleka.

Wysiadła z powozu na placu przed kościołem i weszła do tłumu. Ksiądz proboszcz wychodził właśnie, ubrany w komżę i stulę. Podszedł prosto do niej i powiedział te tylko słowa: „Dusza jego jest zbawiona”. A gdy okazała zdziwienie i jakby niedowierzanie, powtórzył z naciskiem: „Mówię pani, że jest zbawiony. Błyskawiczna chwila, gdy spadał z mostu wystarczyła, by wzbudził akt żalu doskonałego. Ale trzeba się za niego bardzo modlić, bo cierpi w czyszcisku. To Najświętsza Panna uratowała go. Czy pani pamięta, jak odprawiała majowe nabożeństwo w swoim pokoju dla służby i domowników? Mąż przychodził czasem i modlił się z wami. To mu wyjednało łaskę żalu w chwili śmierci”.

Jest to fakt, jeden z wielu, dowód niekończącego miłosierdzia Bożego.



Na Rzym zwrócone są dziś oczy całego świata.

między nami kobietami ...

PIECZYWO ŚWIĄTECZNE

Przed podaniem poszczególnych przepisów wypada omówić ogólne zasady stosujące się do wszelkiego rodzaju pieczywa. Wiadomo jaką przykrością dla każdej gospodyni i pani domu jest nieudana strucla czy tort, a z pewnością unikną jej, gdy z zasadami pieczenia dokładnie się zapoznają.

Najważniejszym warunkiem udania się ciasta jest jego lekkość (pulchność), którą nadaje mu dodatek piany z białek, sody, amoniaku, potażu, a przede wszystkim drożdży. Drożdże są to drobne, jednokomórkowe żyjątka (rośliny), pokrewne grzybkom i bakteriom, które tylko na odpowiednim podłożu mogą się rozwijać, i dzięki temu, że z tego podłoża pobierają pewne składniki powodują w nim pożądane zmiany jak np. fermentację (burzenie) przy wyrobieniu wina. W handlu są różne gatunki drożdży: np. winne, piwne i używane do pieczenia drożdże prasowane. Działanie ich polega na tym, że podczas wypieku ciasta, część mąki zamienia się na cukier, który ulega rozkładowi przez drożdże, przy czym wytwarza się gaz t.zw. kwas węglowy (albo dwutlenek węgla, który po prostu robi sobie miejsce w cieście i rozdyma je. Nazywamy to, że „ciasto rośnie”. Im lepiej ciasto jest wyrosnięte tym lżejsze jest po upieczeniu. Ciasto źle wyrosnięte zawiera „zakalec”. Ważne też dla uzyskania lekkości jest dostatecznie długie wyrabianie ciasta, ucieranie żółtek i masła.

Tłuszcze winny zawsze być świeże; można używać smalcu, masła (o 1/5 więcej niż smalcu). Gorsza jest margaryna i inne oleje będące w handlu. Blachy i formy należy wysmarować tłuszczem i posypać mąką lub tartą bułką; umiejętnie regulować temperaturę pieca, blachy w szabaśniku obracać i nakławać patyczkiem; kiedy po wyjęciu ciasto jest suche, jest to oznaką, że już upieczone.



KILKA PRZEPISÓW

Niedroga strucla z makiem

Zarabia się ciasto z 1 kg mąki, 1/2 l. mleka, 3—4 jaj, 10 dkg tłuszczu (12 masła), 10—12 dkg cukru i 2 dkg drożdży.

Mak sparzony w przeddzień przepuszcza się 2—3 razy przez maszynkę do mięsa, dodaje cukru do smaku, pianę z 3 białek, 1 dkg drożdży rozpuszczonych w letniej wodzie i zależnie od gustu cynamonu i wanilii. Wymieszaną masę nakłada się na rozciągnięte ciasto i zwija się.

Placek z kruszonką

Ciasto słodkie drożdżowe, posmarowane

jajkiem posypuje się w następujący sposób przyrządzoną kruszonką:

12 dkg mąki, 6 dkg cukru (pudru), 6 dkg masła, troszkę skórki cytrynowej i wanilii wyrabia się dokładnie i kruszy.

Pierniczki

1/2 kg miodu zagotować i ucierać z 25 dkg cukru i 2 żółtkami, po czym dodawać: 1 kg mąki, 3 dkg potażu rozpuszczonego w 1/2 szklanki wody, pianę z 2 białek i po trochu korzeni: goździków, cynamonu, gałki muszkatołowej.

Ciasto rozwałkowane wykroić foremkami i piec na blasze wysmarowanej i wysypanej mąką.

FALSZERZE DZIEJÓW

W Sowietach wydano drukiem bardzo obszerną „naukowo” opracowaną Historię Polski w 3 tomach. Historię opracował zespół uczonych sowieckich członków Akademii Nauk.

Normalnie, gdy uczeni kładą pod czymś swój podpis, jest to wynik żmudnej i uczciwej pracy badawczej, której nie potrzebują się potem wstydyć.

W sowieckiej Rosji jest inaczej. Partia wydaje rozkaz, jak należy historię opracować, co pisać a co opuścić i uczeni, chcą, czy nie chcą — muszą się do tego dostosować.

Dzieło naukowe sprowadza się do roli fałszerstwa, mającego utrwalić polityczną propagandę! To właśnie uczyniono też z dziejami Polski! Jeden wielki zbiór kłamstw, bezpodstawnych „ustaleń”, stwierdzeń, niewątpliwych błędów.

Prawie tysiąc lat tych dziejów zamknięto w najmniejszym — 1-szym tomie; drugi tom poświęcono dziejom Polski między dwoma ostatnimi wojnami, przy czym wszystko, co się działo, ma podkreślać rolę partii komunistycznej w Polsce, jak ona działała, jak walczyła skutecznie o reformy społeczne. Kto był w Polsce w okresie pomiędzy wojnami wie dobrze, że partia komunistyczna była w kraju malutkim, nic nie znaczącym i ukrytym pod ziemią karłem, bez żadnych wpływów na bieg wydarzeń. Jednakże w sowieckich dziejach Polski z karła tego zrobiono potęgę!

Tom trzeci jest największy i mówi o dziejach obecnej Polski powojennej.

We wszystkich trzech tomach na każdą z prawdziwie wielkich postaci naszych dziejów rzucono błotem. Natomiast miernoty i szumowiny komunistyczne w rodzaju Bierutów, Dzierżyńskich i innych wyniesiono na szczyt. Błotem obrzucono wszystkich sojuszników Polski, najwięcej zła naturalnie zrzucając na Amerykę. A równocześnie podkreślono „wspaniałą rolę” jaką odegrać miała rzekomo Rosja w dźwignięciu Polski z „kapitalistycznej niewoli”.

Czyta się te „dzieje Polski” z gniewem i ze wstrętem myśli się o tych „uczonych”, którzy ją pisali.

Naturalnie w tych „dziejach” napróżno szukać będziemy wzmianki o Katyniu, o o-

bozach syberyjskich, gdzie wyniszczono miliony Polaków i innych zbrodniach sowieckich na narodzie polskim. To nie należy do sowieckiej historii — ale to jest sowiecką naturą!

NA ZŁOŚĆ NAJBIEDNIEJSZYM

Znana jest ostatnia seria uderzeń reżimu w prawa ludzkie i obywatelskie Polaków, zwłaszcza zaś mnożących się represji przeciwko Kościołowi. Drastyczny nacisk podatkowy, stosowany przez rządzący reżim wobec parafii, zakonów i sierocinców, trwa bez przerwy wbrew zapewnieniom danym przez samego Władysława Gomułkę, który publicznie zadeklarował w wywiadzie ogłoszonym przed paru miesiącami w paryskim „Le Monde”, że „byłoby nonsensem, gdybyśmy chcieli dokonać zmian w mentalności wierzących przy pomocy środków administracyjnych”.

Konfrontacja rzeczywistości z zapewnieniem o nieuciekaniu się do „środków administracyjnych” jaskrawo wykazuje wartość komunistycznych zobowiązań.

Zamykanie zakonnych sierocinców, domów opiekuńczych, przedszkoli przez władze administracyjne odbywa się przy użyciu milicji, a nawet w niektórych wypadkach — bojowych pojazdów mechanicznych. Z eksmisją, wywożeniem sprzętu, brutalnym traktowaniem zakonnic. Sceny, jakie władza komunistyczna pokazała określenie środków administracyjnych, bo przypominały metody innych wywózek i wysiedleń. Tłumaczenie się przedstawiciela Urzędu do Spraw Wyznań, jakoby władza „dobrze chciała” i kazała w tych brutalnych akcjach zachowywać się elegancko zakrawa na ironię. Profesja do której partia delegowała ludzi i sprzęt była z natury swej tak brutalna, że najbardziej czarujący uśmiech niczego nie osłodził.

Ale nie o formy tu chodzi. Formy świadczą tylko o antyhumanitarnym obliczu systemu, który tak lubi uchodzić za czołówkę postępu. Chodzi o głęboki, kompletny bezsens społeczny tych posunięć, o likwidację pracy, która nieraz od długich dziesiątków lat zdziałała tyle dobrego, dawała społeczeństwu resztkę możliwości działania własnymi środkami, poczucie jakiegokolwiek wpływu na wychowanie i opiekę choćby części najmłodszego pokolenia, tej części najbiedniejszej, najbardziej potrzebującej opieki i pomocy. Wszystkie interwencje i prośby o pozostawienie tych placówek pod dotychczasowym kierownictwem — nie dały żadnego rezultatu. Walec represji przetoczył się z całym ciężarem aby na złość narodowi dogodzić panującej doktrynie.

Zapowiedź kontynuowania tego dzieła zniszczenia resztek zakonnych szkół i przedszkoli w ciągu roku jest dopełnieniem do końca żywej ilustracji jak partia pojmuje praworządność, to jest jak traktuje swe własne zobowiązania, wynikające z układów między Kościołem i państwem.

Życia emigracji

POLSKIE ZADUSZKI W LILLE

Jak corocznie tak i w tym roku odbyły się w Lille tradycyjne zaduszki. Bracia Kombatanci wraz z Rodakami z Lille i okolicy zebrali się na Wschodnim cmentarzu, by w ten dzień oddać ostatnią przysługę — zmarłym kolegom.

Musimy zaznaczyć, że Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Lille opiekuje się grobami swych Kolegów-żołnierzy, jest takich grobów 18.

Na każdym grobie jest położona płyta w napisem **Tu spoczywa żołnierz Polski**, dalej następuje stopień i nazwisko zmarłego, to wszystko wygląda bardzo porządnie.

Kolonia polska zawsze obchodzi wszystkie groby po kolei stawiając tradycyjne chryzantemy i zapalając tradycyjną świeczkę staropolskim zwyczajem. Tubylcy spoglądają na tę ceremonię z bardzo wielkim poszanowaniem, podziwiając nasze tradycje.

W tym roku pogoda dopisała więc publiczności było bardzo dużo; przynosili jeszcze swoje kwiaty, by dać tym samym dwóch przywiązania do tradycji i do żołnierskiego honoru.

Całość prowadzi niezmordowany Prezes SPK, Sekretarz Generalny Federacji Polskich obrońców Ojczyzny, Kolega Kpt Tuszewski Eugeniusz.

Dzięki Wam wszyscy co tak pieczołowicie podtrzymujecie tu na Wychodźstwie nasze staropolskie tradycje. Bóg zapłać.
Szczapa Bronisław

OSTATNIA — DROGA

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Lille, oraz grono przyjaciół odprowadziło w ubiegłym miesiącu na wieczny zasłużony spoczynek Kolegę śp. Kaprala — Dobrzańskiego Stanisława.

Ceremoniał skromny, ale jaki nabożny, jak poważnie odprawiony w gronie wiernych towarzyszy broni.

Kolega Dobrzański Stanisław, to bardzo rzadka sylwetka dożgonnego katolika-kolegi-żołnierza. Niech słowa olbrzymiego wywyższenia osoby zmarłego żołnierza tułacza będą drogowskazem dla innych jak to wypowiedział podczas żałobnej Mszy św. Ks. Proboszcz Z. Król.

Urodzony w ziemi Miechowskiej — w Goszycach, św. pam. Dobrzański — spełnił swój obowiązek żołniersko-obywatel-

ski do końca swego żywota: jak wielu innych stanął do służby, ażeby odpowiedzieć na wezwanie broniącej się — w r. 1939 — Ojczyzny. Przechodził kampanię wrześniową w Polsce zdobywając szlify starszego-strzelca, potem jak wielu innych poprzez Węgry, udaje się do Francji do nowo utworzonej Armii Polskiej pod dowództwem Generała Sikorskiego, przechodzi wraz z słynną 2-gą Polską Dywizją Strzelców wszelkie boje, zawsze w pierwszej linii, zawsze gotowy z ochotą na wszelkie najniebezpieczniejsze zadania — tak więc o dobre imię żołnierskie jakim szczycił się śp. Dobrzański Stasio pozostanie pomiędzy żyjącymi kolegami jako największa bojowa pamiątka.

Niestety jak wielu innym nie było mu danym powrócić do ukochanej — Polski, do swojej rodzinnej strzechy w Goszycach. Nieubłagana śmierć wyrwała go z pośród żyjącej żołnierskiej braci tu na obczyźnie.

Wszyscy koledzy i znajomi chylą czoło przed cichą a jak bohaterską postacią dzielnego żołnierza kaprala Dobrzańskiego Stanisława, który miał tylko samych przyjaciół a których pozostawił w wielkiej żałobie.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ

TEILLAY (I. et V.)

DO POLONII Z LILLE I OKOLICY

Rodacy zawiadamiamy Was że w niedzielę dnia 9-go grudnia o godz. 9-tej rano, odbędzie się w Kaplicy Polskiej w Lille przy rue I Hopital Militaire Msza św. na intencję 14-go Pułku Ułanów Jazłowieckich. Msza św. celebrowana będzie przez naszego lubianego proboszcza Zdzisława Króla. Prosimy wszystkie Organizacje Kombatantkie jak i Kościołne o wydelegowanie pocztów sztandarowych na powyższą uroczystość.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: Richelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

KU CZCI NIEPOKALANEJ

Stowarzyszenie Dzieci Maryi przy Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu jak co roku swoje doroczne urządzenie święto — Niepokalane poczęcie Maryi — w Zakładzie św. Kazimierza w niedzielę 2 grudnia.

Program był następujący:

— o godz. 8.30 — uroczysta Msza św. z kazaniem okolicznościowym.

— o godz. 15.30 — Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

— o godz. 16.15 — Akademia i piękny kolorowy film dźwięczny o cudach w Fatimie.

SPOTKANIE W MONDEVILLE

Rocznica Niepodległości. W niedzielę 11 listopada w niezwykle serdecznej atmosferze obchodzili rocznicę uzyskania niepodległości również Kombatanci z koła Mondeville (Calvados). Staraniem prezesa p. Malczewskiego zorganizowano spotkanie w salce przykościelnej. Przybyli nań tutejsi i okoliczni kombatanci wraz ze swymi rodzinami. Do obecnych przemówił senior p. Józef Kita, nawiązując do pamiętnych chwil kiedy nasza Ojczyzna po tylu latach niewoli odzyskała swój byt niepodległy.

Duszpasterz na Normandię ks. Franciszek Zając OMI wyświetlił przepiękny film z ostatniej wojny pt. „Zakazane piosenki”. Film ten wywarł na zebranych głębokie wrażenie, potęgując uczucia patriotyzmu i umiłowania wolności. — Prawie spontanicznie na zakończenie seansu odśpiewano ze wzruszeniem „Rtęć”.

Potem wspólny podwieczorek i zabawa taneczna przedłużyły to miłe spotkanie do późnych godzin.

CZYTAJ CIE

I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



Występ dzieci polskich z Marles-les-Mines w dniu poświęcenia sali „Polonia”.

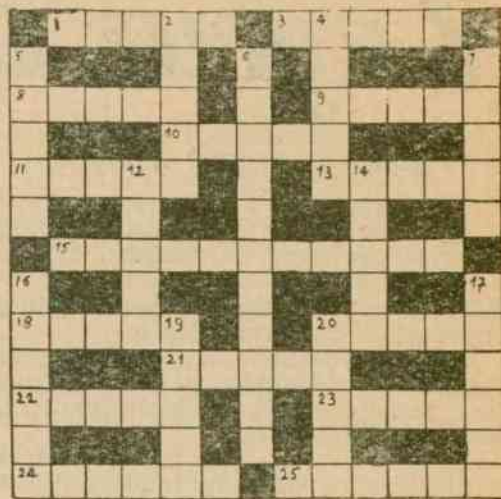


Inicjator Złotu KSMP w Paryżu, Ks. Kanonik Bernacki przewodniczy wspólnej modlitwie młodzieży.



Część widowni na sali „Polonia” w Marles-les-Mines. Na pierwszym planie Ks. Proboszcz Pakuła i prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kudlikowski. W drugim rzędzie Siostry Sercanki, które uczą katechizmu w parafii.

Krzyżówka nr .81



Pziomo: 1.Szwajcarski ośrodek sportów zimowych. 3.Pospolita ryba morska. 8.Przyczyny, powody. 9.Opowiadanie którego domagają się dzieci (wspak). 10.Strój liturgiczny. 11.Krażek używany zamiast pieniędzy w grach hazardowych. 13.Nauka o moralności. 15.Chorobliwe przywłaszczanie sobie cudzej własności. 18.Odprowadza wodę z dachu. 20.Miasto w północnych Włoszech położone niedaleko przełęczy św. Bernarda. 21.Ziarno używane jako pasza. 22.Zasuwy zapory (wspak) 24.Napój bogów. 25.Liturgiczny instrument muzyczny.

Pionowo: 2.W starożytności budynek do popisów muzycznych — w Paryżu stacja metra. 4., Módlcie się” we Mszy. 5. Malowidło ściennie. 6.Twórcy pierwszego balonu nosili to nazwisko. 7.Wizerunek, portret. 12.Obszar wodny pomiędzy kontynentami. 14.Powolny taniec towarzyski. 16.Miasto św. Joanny d'Arc (pisownia polska). 17.Zwierzęta domowe; obraźliwe przezwisko, jeżeli stosowane do ludzi. 19. Naczynie krwionośne. 20.Kwiat jesienny.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 19 grudnia br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązania krzyżówki Nr. 76.

Pziomo: 1.Firma. 4.Problem. 8.Cherlak. 9.Zagon. 10.Kózka. 11.Bełkot. 13.Koc. 15.Nawyk. 17.Noc. 18.Skobel. 20.Mydło. 23.Burka. 24.Karawan. 25.Giewont. 26.Sanok.

Pionowo: 1.Facjatka. 2.Rzecz. 3.Arlekin. 4.Pik. 5.Orzeł. 6.Leghorn. 7.Mina. 11.Bawół. 12.Ochotnik. 14.Cykorie. 16.Kompres. 19.Brawo. 21.Dywan. 22.Gobi. 24.Kot.

Rozwiązania nadesłali: Franciszek Kłaczyński z Noeux-les-Mines (P. de C.), Gozik Kazimierz z Audun-le-Tiche (Moselle), Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), L.M. z Maisons Alfort (Seine), Łysikowski Wacław z Paryża.

Nagrodę otrzymuje Gozik Kazimierz z Audun-le-Tiche (Moselle).

